CZĘŚĆ XL — № 84. ROK 20 — (1849.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. PÓŁROCZNA 8 rubl srebrem.

PIĄTEK, $\frac{4}{16}$ LISTOPADA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, $\frac{3}{15}$ LISTOPADA.

Przez Rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 28 Października, Dowódzca 1 brygady artylleryi gwardyi, Jenerał-major *Korniłow*, mianowany Naczelnikiem 8 dywizyi artylleryi. — Dowódzca 3 brygady artyl. Gwardyi i Grenadyerów, pułkownik *Ogranowicz*, mianowany Dowódzcą 1 brygady artylleryi gwardyjskiej — Dowodzący bateryą szkoły Artylleryi Michałowskiej, pułkownik 1 brygady artylleryi gw. *Kuzmin*, mianowany Dowodzącym 3 bryg. artyl. Gwardyi i Grenadyerów. — 29 tegoż m. za odznaczenie się w bitwach przeciw powstańcóm węgierskim awansowani na Jenerał-majorów pułkownicy: Dowódzca pułku huzarów Feldm. hrabi Radeckiego *Czułkow*, i Dowódzca 7 brygady artylleryi *Maidel 2*, obaj z zachowaniem swych dowództw.

— Przez Reskrypta CESARSKIE z d. 15 Października, dane w Gatczynie, Najłaskawiej mianowani kawalerami orderów: *Św. Anny 1 klassy*, Dowódzca 2 brygady 14 dywizyi pieszej, Jenerał-major *Esaułow*, — i *Św. Stanisława 1 klassy*, Dowódzca 2 brygady 5 dywizyi pieszej, Jenerał-major *Adlerberg 2*.

— Przez Reskrypta CESARSKIE z dnia tegoż, dane w Gatczynie, mianowani kawalerami orderów: *Św. Anny 1 klassy*, Dowódzca 2 brygady 15 dywizyi pieszej Jenerał-major *Engelhardt 3*. — *Św. Stanisława 1 klassy*, Jenerał służby Cesarsko-Austryackiej, *Koppett*, który zostawał pod dowództwem Feldmarszałka-lejtnanta hrabi Klama.

— N. CESARZ JMć, na najpowinniejsze doniesienie P. Ministra Sprawiedliwości o wypadku rewizyi sądownictw gubernij Kijowskiej, Wołyńskiej i Podolskiej, NAJWYŻEJ raczył rozkazać: Czerkaskiemu Sądowi Powiatowemu, za słuszność wyroków i rychłe ukończenie spraw, — Sędzi Kijowskiego Sądu Sumienia, Radzcy Kollegialnemu *Dobryńskiemu*, za dobry stan przewodu spraw w Sądzie Sumienia i skuteczne przez ten Sąd wypełnienie Ukazów Rządzącego Senatu, — Skwirskiemu Sędzi Powiatowemu, porucznikowi *Lippomanewi*, za dobry stan Sądu Powiatowego, — Nowogradwołyńskiemu Sędzi Powiatowemu, Kollegialnemu Assesorowi *Czadin*, za nader śpieszne odsądzenie spraw w Sądzie Powiatowym — objawić MONARSZE zadowolenie.

Nowogradwołyńskiemu Marszałkowi Szlachty, Kollegialnemu Rejestratorowi *Mikuliczowi*, za znaleziony przy rewizyi porządek w aktach Szlacheckiej Opieki, objawić podziękowanie Zwierzchności.

Sekretarza Jampolskiej szlacheckiej Opieki, Sekretarza Kollegialnego *Zwinogrodzkiego*, — Sekretarza Kijowskiego Sądu Sumienia, Sekretarza Gubernijalnego *Protobowerya* — i Sekretarza Nowogradwołyńskiego Magistratu, niemającego rangi *Milewskiego*, nagrodzić: dwóch pierwszych podarunkami, a ostatniego wydaniem pieniężnej kwoty.

— Z rozkazu N. CESARZA mianowany został tu w Petersburgu Komitet dla roztrząśnienia projektu oświecania miasta za pomocą elektryczności, podanego przez chymika francuzkiego P. *Archero*. Pierwsze proby odbędą się nad portykiem Admiralicyi i w czterech kandelabrach gazowych, oświecających teraz pomnik Cesarza Alexandra.

— Umarła 10 Października xiężna Katarzyna *Dołgorukow*, mając lat 80 wieku. Mianowana Frejliną za panowania CESARZOWEJ KATARZYNY, zakończyła dni swoje jako najstarsza z Dam Portretowych i tym sposobem oglądała świetność czterech panowań. Była wzorem cierpliwości i zdania się na wolą Nieba w długich swych cierpieniach, miała pociechę w samą rocznicę swoich urodzin i dniem przed

zgonem — pobłogosławić ośmnaścioro dzieci i prawnucząt swoich.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 6 Listopada.

N. Cesarz Austryacki rozporządzeniem z dnia 30 z. m. nadać raczył w liczbie innych: Wielki krzyż orderu Św. Stefana, Jenerałom-Adjutantom J. C. Mości: Jenerałowi artylleryi Xięciu Gorczakow, Szefowi Sztabu Głównego armii czynnej, i Jenerałowi jazdy Hr. Rüdiger, Dowódzcy 3 korpusu piechoty. Wielki krzyż orderu Leopolda: Jenerałowi piechoty Czeodajew, Dowódzcy 4 korpusu piechoty, Jenerałowi artylleryi Gillenschmidt, Inspektorowi całej artylleryi, i Jenerałowi-lejtnantowi Freitag, Kwatermistrzowi jeneralnemu armii czynnej. Krzyż komandorski orderu Leopolda, Jenerałom-majorom: Zabołockiemu, — Dietrich, Szefowi Sztabu Naczelnika artylleryi armii czynnej, —Uszakow, Dyrektorowi Kancellaryi Głównodowodzącego armiją czynną, — xięciu Bebutow, Dowódzcy pułku Zakaukazsko-muzułmańskiego,—Frołow 3, Szefowi Sztabu korpusu 3 piechoty,— Miller, Dowódzcy 3 dywizyi artylleryi, — Pułkownikowi Gerstenzweig, Fligel-adjutantowi J. C. Mości. Krzyż kawalerski zaś Podpułkownikom: Łuczkinowi, Dowódzcy dywizyonu Kozackiego, i Nordensterng ze Sztabu Głównego.

— JW. Tęgoborski, Radzca Tajny, przybył z Wiednia do Warszawy.

— Jan Nepomucen Szczurowski, artysta emeryt, po długiej i ciężkiej chorobie, zszedł z tego świata, przeżywszy lat 81.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

AUSTRYA. *Wiedeń, 3 Listopada.* Królowa Jmć Pruska, z J. K. W. Xiężną Amaliją, małżonką Xięcia Jana Saskiego, przybyły wczora wieczorem do tutejszej stolicy.

— Dekretem Cesarskim z dnia 1 b. m. w Kroacyi i Sklawonii wprowadzona została zasada Kadastru jeneralnego dla oznaczenia stopy podatku gruntowego, na wzór tego jak się praktykuje w Węgrzech i Transylwanii.

— Na przełożenie Ministra Wojny, Cesarz Jmć rozkazał: 1) iżby ci z oficerów austryackich, którzy kwaterowali w Węgrzech przed powstaniem i stawili się do swych oddziałów przed 26 Listopada 1849, byli przywróceni do swych stopni bez żadnych warunków — 2) iżby taż łaska była wyświadczona tym, którzy się stawili nie wcześniej jak w końcu Stycznia 1849, jeżeli żaden fakt nie podaje pod wątpliwość ich wierności dla Tronu — 3) iżby ci, którzy poddali się dopiero od dnia 1 Lutego, po 14 Kwietnia bieżącego roku, nie mogli odzyskać swych stopni jak w skutek wyprowadzonego śledztwa, o które im samym pozwala się prosić.

— Również na przełożenie hrabi Gyulay, N. Cesarz utworzył nową ozdobę orderową za zasługę wojenną, przeznaczoną dla wszystkich oficerów, którym J. C. Mość oświadczył Swoje zadowolenie podczas kampanij 1848 i 1849 roku. Order ten, mający jednę tylko klassę, jest to krzyż srebrny, z obwódką czerwonej emalii i napisem: *Verdienst* (zasługa). Wstążka jest ta sama co i medalu za Waleczność.

— Donoszą z Arad 25 Października, że pułkownik powstańców Kocziczy tego dnia został tam z wyroku sądu wojennego rozstrzelany, a 12 magyarów, którzy należeli do zamordowania w roku przeszłym jeńców kroatskich, powieszeni w Guns.

— Umarł w Trieście Feldm.-lejtnant Standeisky.

Wiedeń, 4 Listopada. Królowa Jmć Saska przybyła też do Wiednia razem z Królową Pruską i Xiężną Amaliją. Wysokie podróżne były spotkane na stacyi Florisdorff przez Cesarza Jmci, w towarzystwie jenerał-adjutanta hrabi Grünn, oraz Posłów Pruskiego i Saskiego, i zatrzymały się w zamku Schönbrunn.

PRUSSY. *Berlin, 7 Listopada.* Gazeta *Deutsche-Reform* donosi, że Klapka, przybyły niespodzianie z Londynu do Dusseldorff, został wygnany z territorium Prusskiego.

ANGLIJA.

LONDYN, *2 Listopada.* Z powodu bytności Xięcia Alberta na otwarciu Bursy węgla ziemnego, Lord Mer Londynu mianowany został Baronetem.

— Pomiędzy osobami, przybyłemi ostatnim statkiem parowym z Ameryki do Liverpool, znajduje się Pani Patterson, pierwsza żona Hieronima Bonaparte, byłego Króla Westfalii, z którą ten ostatni rozwiódł się z rozkazu Napoleona. Pani Patterson jest szwagierką margrabiny Wellesley i Xiężny Leeds.

— Piszą z Cefalonii, 26 Października: Codzień mają miejsce liczne uwięzienia; dotąd trzydziestu powstańców powieszono a przeszło ośmdziesięciu obito kijmi na placu publicznym.

— Depesze, z Indyj odebrane wczora, zawierają wiadomość, że twierdza Multan, którą przed kilku miesięcy anglicy zdobyli szturmem po długiém oblężeniu, została prawie całkiem zniszczona przez straszliwą powodź. Wielka liczba ludzi straciła życie w tej katastrofie.

Londyn, 3 Listopada. Demonstracye na rzecz lorda Roden, (złożonego z urzędu Sędzi pokoju za jawne potakiwanie oranżystom), nie ustają, i wszyscy są w obawie krwawych zatargów między oranżystami i katolikami w dniu 5 Listopada, w rocznicę tak zwanego prochowego spisku (Gunpowder plot.)

— Przez zgon admirała Hawkins Whiteshead, admirał Byan Martin awansował na admirała floty, sir George Cockburn na vice-admirała, a sir Edward Codrington na vice-admirała połączonych Królestw. Te trzy rangi są najwyższemi godnościami w marynarce Wielkobrytańskiej.

— Podług podań urzędowych, było w roku bieżącym w

Londynie przeszło 700 pożarów; szkody szacowane są na 150,000 funtów sterlingów.

FRANCYA.

PARYŻ, *2 Listopada*. Posiedzenie 31 Października, na którém odczytane zostało Poselstwo Prezesa Rplitej, oznajmujące o zmianie Ministrów, zaczęło się z porządku dziennego od rozpraw nad wnioskiem o wyprowadzeniu śledztwa Parlamentowego we względzie zarządu wydziałem Marynarki. Ale mówcy, którzy się lozowali wzajemnie, przez nikogo nie byli słuchani; wszystkich zajmowała wiadomość, że Ministrowie podali się do dymissyi. Wniosek o wyprowadzeniu śledztwa został uchwalony bez oporu, a o kwadrans na piątą posiedzenie zostało zawieszone w oczekiwaniu na poselstwo, które wychodzący Ministrowie, oddając ostatnią Prezesowi Rplitej przysługę, byli zapowiedzieli Izbie. O kilka minut na szóstą, jeden z adjutantów Ludwika Napoleona Bonaparte przyniosł ten akt i wręczył Prezesowi zgromadzenia P. Dupin.

— Oto jest przekład Poselstwa Prezesa Rzeczypospolitej, odczytanego na Zgromadzeniu Prawodawczém 31 Października, adressowanego do Prezesa tegoż Zgromadzenia:

Panie Prezesie.

«W przeważnych okolicznościach, w jakich się znajdujemy, zgoda, która powinna panować pomiędzy rozmaitemi Władzami Stanu, nie może być utrzymana inaczej, jak przez szczere wzajemne wytłumaczenie się tych Władz, jednej z drugą. Ażeby dać przykład tej szczerości, postanowiłem objaśnić Zgromadzeniu jakie są przyczyny, które mię spowodowały do zmienienia Ministerstwa, (słuchajcie, słuchajcie!) i oddzielenia się od ludzi, których wysokim zasługom miło mi jest oddać głośną sprawiedliwość i którym ślubowałem przyjaźń i wdzięczność. (Wrażenie).

«Dla utrwalenia Rzeczypospolitej, zagrożonej z tyłu stron przez anarchiją, dla skuteczniejszego niż dotąd zapewnienia porządku, dla utrzymania na zewnątrz imienia Francyi na wysokości jej sławy, potrzeba ludzi, którzyby, ożywieni uczuciem patryotyzmu, rozumieli konieczność kierunku jedynego i stałego i polityki czysto obrysowanej, (poruszenie), którzyby nie narażali władzy przez żadne wahanie się, którzyby nie przestawali myśleć o mojej odpowiedzialności, niemniej jak o swojej własnej, i o czynie niemniej jak o słowie. (Nowe poruszenie i krótkie przerwanie).

«Blisko od roku dałem dość dowodów zaprzania się osobistego, iżby można nie pojąć prawdziwych moich dążeń. Nie chowając urazy do żadnej osoby ani do żadnej partyi, przypuściłem do kierowania sprawą publiczną ludzi najrozmaitszych przekonań, wszakże nie otrzymałem skutku, jakiegom się spodziewał z takowego zbliżenia. (Szmer w różnych kierunkach). Zamiast zlania się odcieni w jedno otrzymałem tylko zobojętnienie sił. (Jeden głos: to prawda!) Jednostajność widoków i dążeń została skrępowana, ducha jednawczego wzięto za słabość. Zaledwo niebezpieczeństwa uliczne przeminęły, ujrzeliśmy dawne partye, podnoszące swoje chorągwie, odżywiające swe spółzawodnictwa i siejące niepokój w kraju. W pośród tego zamieszania, Francya niespokojna, bo nie widzi kierunku, szuka ręki, szuka woli, wynikłej z dnia 10 Grudnia (*). Owoż ta wola nie może się objawić, dopokąd nie będzie wspólności zupełnej myśli, widoków, przekonań między Prezesem i jego Ministrami, i dopokąd Zgromadzenie samo nie zespoli się z myślą narodu, której obiór Władzy Wykonawczej był wyrażeniem. (Wrażenia rozmaite).

«Całe jedno systema wyszło na jaw 10 Grudnia, albowiem samo imię Napoleona jest już całkowitym programmatem. To imię znaczy: wewnątrz Porządek, Władza, Religija, Dobry byt ludu, zewnątrz Godność narodowa. Takiej to polityki, zaszczepionej przez mój obiór, pragnę ustanowić przewagę, z pomocą Zgromadzenia Prawodawczego i Ludu. Chcę się pokazać godnym ufności Narodu, utrzymując Konstytucyą, którą zaprzysiągłem. Chcę przez moję prawość, wyrozumiałość i wytrwałość, natchnąć krajowi zaufanie, tak, iżby sprawy prywatne na nowo bieg swój powzięły i żeby wróciła postradana wiara w przyszłość. Litera Konstytucyi ma bez wątpienia wielki wpływ na losy kraju, ale sposób, w jakim jest wykonywana, wywiera wpływ może jeszcze bardziej stanowczy. Większe lub mniejsze trwanie władzy, dzielnie się przykłada do trwałości rzeczy, ale niemniej też przez ideje i zasady Rząd otrzymuje ten skutek, iż Społeczność czuje się zabezpieczoną.

«Podnieśmy więc Władzę bez niepokojenia prawdziwej wolności. Ukójmy obawy, pokonywając odważnie złe namiętności i nadając wszystkim złym pochopom kierunek pożyteczny. Utrwalmy pierwiastek religijny, nie tracąc nic z dokonanych już postępów, a ocalemy kraj pomimo partyj, pomimo roszczeń Dumy i nawet pomimo niedoskonałości, jakie w instytucyach naszych zawierać by się mogły.»

LUDWIK NAPOLEON BONAPARTE.

Odczytanie tego poselstwa zaledwo było zmącone niewyraźnym szmerem, który od czasu do czasu powstawał z prawej strony; co zaś do strony oppozycyi, czyli strony lewej i Góry, ta przeciw zwyczajowi swemu zachowywała największą cichość i na pozor zupełną obojętność.

Rzeczywiście sama tylko strona prawa była silnie porażona niespodziewaną zmianą. Pierwszy to bowiem przykład w Rządzie Konstytucyjnym, iżby Ministrowie, mający za sobą ogromną większość, byli odprawieni i to jeszcze nie na własne żądanie. Albowiem dziś już wiadomo, że do tego byli wezwani przez samegoż Prezesa Rplitej i niektórzy z nich, na naradzie, którą z nimi miał Ludwik Napoleon, oświadczyli mu, że do dymissyi się nie podadzą i dopiero złożyli swe prośby po przeczytaniu Poselstwa na Zgromadzeniu.

Co do formy, w jakiej się odbyła przemiana, gazety zga-

(*) Epoka obioru Ludwika Napoleona Bonaparte.

dzają się, że ta była zupełnie zgodna z prawem, albowiem Konstytucya przewidziała, że Dekret o zmianie całkowitej Gabinetu może nie być przez nikogo kontrassygnowany.

Posiedzenie dzisiejsze nie dało miejsca żadnej burzy, której się lękano. Jenerał Haulpoul, jako najstarszy wiekiem, odczytał manifest nowej administracyi. Akt ten jest zupełnie podobny do wszystkich tego rodzaju dokumentów. Ministerstwo zapowiada w nim swoją szczerą chęć utrzymania ścisłego związku z większością i przyrzeka wprowadzenie rozmaitych ulepszeń w zarządzie kraju, ku zapewnieniu pomyślności mieszkańców.

Oświadczenia te nie były źle przyjęte; prawa strona zdawała się być zadowoloną, lewa nietyle, zwłaszcza z zapowiedni, że Rząd dołoży pilnego starania ku utrzymaniu porządku. Większość zdaje się być usposobioną do wspierania nowego Gabinetu, może z obawy żeby Prezes nie zwrócił się ku stronie lewej.

— Podług *Journal des Débats*, nie będzie mianowany Prezes Gabinetu; Vice-prezesem będzie jenerał Hautpoul, sam zaś Prezes Rzeczypospolitej ma być właściwie Pierwszym Ministrem, prezydującym na Radzie. Wnoszą ztąd, że będzie uczęszczał na posiedzenia Izby i brał udział w rozprawach.

— Twierdzą, że przed ogłoszeniem spisu nowego Gabinetu, portfel Spraw Zagranicznych był ofiarowany Panu Kazimierzowi Périer, ale ten wzręcz odmówił. Co zaś do P. Rayneval, upewniono się naprzód o przyjęciu przezeń portfelu; w tym celu P. Molé miał z nim korrespondencyą.

— Twierdzą, że P. L. N. Bonaparte chciał mianować byłego Prezesa Gabinetu, P. Odilon Barrot, kawalerem wielkiego krzyża Legii honorowej i miał dla tego podpisać razem dyplomata na wszystkie pięć stopni, bo P. Barrot nie jest nawet kawalerem. Ten ostatni odmówił w liście, który, jak twierdzą ci co go czytali, jest wzorem wymowy i pełny uczucia dobrze zrozumianej miłości własnej.

— Zapewniają, że na miejsce jenerała Hautpoul, powołanego do składu Gabinetu, mianowany będzie wodzem naczelnym armii włoskiej i z tąż samą władzą jenerał Magnan.

— Cholera czyni straszliwe spustoszenia w Algeryi; w mieście Oran, w jednym dniu 21 Paźdz., umarło 228 osób tak cywilnych jak wojskowych. Ludność, rażona strachem panicznym, ucieka w głąb kraju.

Paryż, 3 Listopada. Dziś, w wielkiej sali Pałacu Sprawiedliwości, odbył się obrzęd installacyi Sądownictwa, przywróconego do swej niezmienności, (inamovibilité), którą był zniosł Rząd tymczasowy. Prezes Rplitej miał stosowną mowę, która powszechnie się podobała.

— Dziś dzień przeszedł najspokojniej, pomimo powszechnej obawy jakiegoś wielkiego przewrótu; większość ludności Paryskiej była przekonana, że się gotuje coś stanowczego; słowa: Dyktatura, Cesarstwo, były we wszystkich ustach, dopokąd nie przekonano się, że strach ten był prawdziwym panicznym popłochem.

WŁOCHY.

TOSKAIJA. Gazety Włoskie zapewniają, że między Austryą i Toskaniją zawarta została umowa o zajęciu tego ostatniego kraju przez wojska austryackie.

— Wojsko, zwane siłą Bezpieczeństwa publicznego, zostało rozpuszczone, a natomiast utworzony korpus służby policyjnej, pod nazwaniem żandarmeryi Cesarsko-Królewskiej.

RZYM. Kommisya, śledząca postępowanie urzędników cywilnych w ostatnich czasach, czynnie posuwa swe prace; mówią o wielu znakomitych urzędnikach Sekretaryatu Stanu, którzy w skutek tego śledztwa zostali złożeni z posad.

— Minister Skarbu Galli nałożył nową i mocną kontrybucyą na własności ziemskie. Środek ten obudza niemałe nieukontentowanie.

AMERYKA.

STANY ZJEDNOCZONE. Emigracya do Stanów w tym roku jest liczniejsza niż kiedykolwiek. Do samego New-York przybyło 163,196 emigrantów w ciągu półrocza, poczynającego się od 1 Kwietnia, a do Bostonu 13,860. W roku 1848, na 248,189 osób przybyłych do New-York, było 189,000 Irlandczyków.

— Na rzece Ohio zawieszono most z drotu żelaznego, długi na 1000 stop.

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

WIEDEŃ, *5 Listopada.* Wczora odbyło się w Zamku Schönbrunn uroczystość srebrnego wesela czyli 25 rocznicy ślubu Rodziców N. Cesarza Franciszka-Józefa. W dniu tym była wielka uczta i wieczor u Dworu.

LUDWIGSLUST, *4 Listopada.* Wczora miał tu miejsce ślub J. K. W. Wielkiego Xięcia Meklembourg Schwerin z J. W. Xiężniczką Ludwiką de Reuss.

PARYŻ, *4 Listopada.* Umysły, strwożone a bardziej jeszcze zdumiałe nagłą zmianą Gabinetu, zaczynają się ubajać. Ludzie bezstronni przekonywają się, że Prezes Rplitej nie mógł inaczej postąpić, albowiem, będąc sam odpowiedzialnym przed narodem, niepodobna mu było pozostać w nieczynności i patrzeć obojętnie na działania Ministrów, których zdanie nie podzielał. Jeżeli jest odpowiedzialnym, ma przynajmniej prawo odpowiadać nie za przekonania i postępki innych, ale za swoje własne. Według wszelkiego podobieństwa, nowy Gabinet, to jest Prezes Rplitej, będzie miał większość w Izbie.— Twierdzą z pewnością, że P. de Rayneval nie przyjmie portfelu Spraw Zagranicznych; w takim razie wymieniają za jego następcę Pułkownika Ney, a z większém jeszcze do prawdy podobieństwem znanego dyplomatę P. de Flahaut.

MADRYT, *30 Października.* Dziś otwarta została sessya Kortezów przez Prezesa Gabinetu jenerała Narvaez. Mowy od Tronu nie było.

(Journ. de S. P. Psz. Półn. R. I.)

LITERATURA.

DZIWADŁA.

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

PRZEZ J. I. KRASZEWSKIEGO.

VIII.

(Ciąg dalszy, patrz № 80.)

Straszny lecz majestatycznej piękności był widok pożaru. Czarne już niebo rozświecało się kłębami krwawego dymu, lasy poblizkie, wieżyczka cerkwi, biały front kaplicy, jaśniały oblane jaskrawym blaskiem. Gumna, jak stosy pogrzebowe, pałały to żółtym, to czerwonym, to sinym płomieniem i dymem. Czerwone jego kłęby, jak wielka zasłona, wahały się nad wioską, rozdzierane wiatrami, posuwane na różne strony. Trzask upadających budowli, po którym płomień z nową gwałtownością wybuchał, krzyk ludzi, żałobny dźwięk odzywających się dzwonów i głuchy szum wichru jesiennego, towarzyszyły chórem tej klęsce. Im bardziej zbliżali się jadący, tém jaskrawiej oblewało ich złowrogie światło, tém wyraźniej dochodziły uszu krzyki, na które serce się poruszało w piersi. Te zdaleka dochodzące jęki, których przyczynę każdy zgadywał, a może od rzeczywistej wystawiał ją sobie straszniejszą, przejmowały niepojętém uczuciem trwogi i boleści. Irena była blada, oko jej pałało; ze wzrokiem wlepionym w gorejącą wioskę, pędziła konia machinalnie. Jerzy, pomimo uczuć, które nim miotały, nie mógł nie spojrzeć na nią i nie powiedzieć sobie, że zapał spotęgowuje piękność i podnosi ją do najwyższego kresu. W tej chwili Irena była idealną postacią, jaką chyba mistrz czarodziejskim pęzlem stworzyć mógł na płótnie w szczęśliwém natchnieniu.

Już byli pod wsią, ciepły wyziew ognia obejmował ich dokoła, dym duszący zalewał piersi, wszystkie głosy wielkiej sceny zjednoczyły się i zlały w jeden wtór żałobny, którego dźwięków czyjeż nie słyszało ucho, czyje nie zapamiętało serce? Dla pośpiechu ojciec i syn, ostatkiem sił koni swych goniąc, przesadzili nizkie płoty i puścili się wpoprzek ogrodowych zagonów. Jerzy i Irena poszli za ich przykładem.

Wiatr pędził im w oczy dym i iskry, a konie rzucały się, przerażone ognistemi pociski, które leciały jak zapalone żagwie, roznosząc daleko zniszczenie. Ziemia posypana była dogorywającemi snopkami i skwarzącym się węglem. Doścignęli już stodół, a że z tej strony pożar jeszcze ich był nie objął, właśnie tu żwawy ratunek stawał się najpotrzebniejszym. Koń P. Graby, puszczony wolno, bo jeździec stanął u celu, pędził parskając znajomą sobie drożyną ku dworowi i stajniom.

— Pan! pan! ozwały się głosy prawie radośne.

— Dzieci! na dachy! zakrzyczał Graba, podnosząc rękę, rozrzucić stodołę Wasyla, przerwiemy ogień! I w mgnieniu oka lud miejscowy i przybyły drapał się już na budowlę, ale w tejże chwili dał się słyszeć jęk boleśny:

— Chaty się palą! chaty goreją!

Graba wyrwał się, przelatując ciasnym zaułkiem między dwóma palącemi się stodołami, i przesunął szybko w ulicę ku domóstwom. W istocie rząd chat, stojących, wedle zwyczaju, naprzeciw stodoł, w szerokiej pobudowany ulicy, chociaż nie tak niewolniczym sznurem jak gdzie indziej, poczynał płonąć już także.

Tu kupa największa zgromadziła się ludzi, bo każdy albo ratował co mógł, albo płakał z załamanémi rękoma nad tém, co już stracił, albo truchlał obawiając o zagrożone.

Jedna chata, cała objęta płomieniem, paliła się nad inne silniej i prędzej. Ludzie w podwórku zrzucali uratowane sprzęty; wtém przeraźliwy, wszelki głos tłumiący krzyk kobiety dał się słyszeć, która ku domóstwu, nad głową wzniesione i załamane ręce trzymając, leciała.

— Dziecię moje! moje dziecko! gdzie dziecko?

Mąż ze spuszczoną głową stał milczący; ona wiła się rozpaczająca. Płomień przez ściel rozpaloną już sięgał do wnętrza, pełnego dymu.

Posłyszeć krzyk ten, obejrzeć się, spytać i w mgnieniu oka poskoczyć do drzwi chaty, nie kosztowało chwili namysłu staremu Grabie. Syn, który za nim śpieszył, ujrzawszy to, osłupiał na moment, zastanowił się i zdrętwiał w miejscu. Ale gdy ojca powracającego nie widział, pędem rzucił się we drzwi domóstwa, które coraz rozpalało się bardziej, i zniknął w kłębach dymu.

Ludzie, kochający pana jak ojca, z krzykiem przerażenia otaczać poczęli chatę, rzucając ratunek budowli. Wtém syn i ojciec z dziecięciem na ręku ukazali się ze drzwi i wyskoczyli z nich osmaleni, okopceni, ale zdrowi. Ogromny odgłos radości, jakby z jednych ust, razem się wyrwał.

A matka? matka padła przed zbawcą dziecięcia na kolana, załamała dłonie i, chwytając jedynaka a tuląc go do piersi, omdlała.

Graba już był daleko i biegł na drugie podwórko, ustawując ludzi rzędem od studni do ogniska, sam podając wiadra, zachęcając, prosząc, rozkazując.

Przykład Graby ożywił ludzi i odwagi im dodał przeciwko przesądowi, którен zastrasza, że ogień mścić się będzie na tych co go zalewają. Młodzi i starzy z zapałem rzucili się rozrywać zagrożone domóstwa aby przeciąć drogę dalszym klęski postępom. Ojciec i syn z Jerzym, któremu niebezpieczeństwo, na jakie się narażał w oczach Ireny, było roskoszą, przodkowali wszędzie. Irena tymczasem tuliła dzieci, pocieszała płaczące kobiety i w milczeniu duszą się modliła. Każda klęska, której gwałtowność i potęga przechodzi siły człowiecze, wznosi myśl ku Bogu.

Pożar, któremu teraz silna wola i rozum a przytomność kilku przewodników ratunku postawiła silne zapory na drodze, osiadać poczynał widocznie. Na dachach obmokłych od zlewania wodą, siedzieli parobcy i dworscy ludzie z

Rumianej; łańcuchem zaś podających wiadra w dwóch kierunkach rozrządzał sam, pracując zarówno z innymi, Jerzy i młody Graba. Zmniejszał się blask krwawy, dym przerzedzać poczynał, i te tylko budowle, które wprzódy rozgorzały, dojadał jeszcze płomień. Rozstawiwszy straże u ognia, rozporządziwszy wszystkiém, Graba, przeprowadzony przez błogosławiących mu ludzi, okryty żużłami, popiołem, sadzą, osmalony, czarny od dymu ale nie znużony, widząc że niéma niebezpieczeństwa, pośpieszył do swoich gości, których dla spoczynku i pokrzepienia się zapraszał do dworu. Irena zwłaszcza potrzebowała tego, siły ją bowiem opuściły: wzruszenie, konna jazda, krzątanie się wsród pożaru, przestrach, przypomniały jej że była kobietą.

Konie znalazły się jak na zawołanie i, siadłszy, wszyscy, powoli oglądając się i rozmawiając, pojechali do dworu.

W oddaleniu widać było, w cieniu starych drzew na wzgórku, bielejące ściany nizkiego domku. Droga szeroka, okopana głęboko, wiodła ku niemu. Gdzie niegdzie pod staremi dębami i lipami, które ją ocieniały, były ławki proste ale szerokie i widocznie nie dla jednej lub dwóch osób, ale dla kilku lub kilkunastu osób stawione. Łatwo się było domyśleć, że nie dla panów, ale dla wieśniaków, powracających od roboty, służyły. Tu i ówdzie kształtny krzyż ciemne swe ramiona krył w gęstych drzewa konarach.

Za wzgórzem błyszczał teraz krwawemi odbłyskami staw szeroki i czysty.

Nigdzie tej wytworności wyszukanej którą obok ruin i spustoszenia nawet znaleść można, nie spostrzegli przybywający; lecz natomiast porządek i pełne prostoty a wdzięku z uczuciem i smakiem porobione budowy i urządzenia. Jerzy, wiedząc już o stanie majątkowym P. Graby, dziwił się że tak skromny domek tak niewykwintne zabudowania otaczały; że nigdzie przepychu w ozdobie miejsca nie znalazł.

— Pan zapewne mieszkasz zwykle w innym majątku? spytał w rozmowie.

— Nie, odpowiedział z uśmiechem gospodarz. Rozumiem co na usta Pańskie wywołuje to pytanie; dziwisz się zapewne że mieszkam tak skromnie, wiedząc żem bogaty. Chronię się zbytku i miękkości nie tyle dla siebie ile dla syna. Na co przywykać do tego co nie jest koniecznością dla nas, a koniecznością przez nałóg się staje, i rodzi cierpienia, nie wiele dając przyjemności.

Gdy tych wyrazów domawiali, stanęli przededrzwiami domu. Dwór był niewielki, nizki, biały, czysty, ale wszystko, co stanowiło jego ozdobę, proste i niekosztowne, przecież człowiek miljonowego majątku w nim zamieszkiwał. Światło w oknach dowodziło, że oczekiwano gospodarza a może i gości. Kilku ludzi i kilkoro młodych chłopiąt, jednakowo ubranych, wybiegli na ganek, otoczony ławkami, i z serdeczném nadskakiwaniem przyjęli pana i gości.

Jerzy co krok się dziwił. Pokoje, do których weszli, białe, obszerne dosyć, choć dom pozornie był mały, nie miały ani posadzek, ani sufitów, ani tych fraszek zbytkowych, co zdobią je zwyczajnie; słowem nic nieużytecznego. Sofy, stoły dokoła, krzesła proste, stoliki jasionowe, zwierciadła w czarnych ramach, oto cały sprzęt ich prawie.

Irena tak się czuła znużoną, że Graba, natychmiast przywoławszy ubogą swą krewnę, Panią Kwasowskę, która u niego mieszkała, polecił staraniom jej, pókiby konie, mające ją odwieść do Rumianej, nie nadeszły.

Sam, nie potrzebując spoczynku, bo przywykły był do pracy, obmywszy się i przebrawszy, opatrzywszy kilka opaleń, powrócił do Jerzego.

— Widzę z oczów Pańskich ciekawość — rzekł, i chciałbym ją zaspokoić, ukazując mu siebie i wszystko co mnie otacza z uprzejmością gospodarza i trochą chluby. Wiele rzeczy potrzebują tłumaczenia, ale nie dziś czas po temu. Zanocujesz Pan u mnie, a jutro, spodziewam się, zabawić u mnie zechcesz.

Ściśnienie ręki było jedyną odpowiedzią Jerzego, który jednakże spocząć nie chciał pókiby o Irenę nie był spokojny. Ta wkrótce nieco pokrzepiwszy się i nabrawszy sił nowych, siadła do powozu i żegnając Jerzego z uśmiechem przypomniała mu, że jeśli nie jutro to pozajutro u siebie go oczekiwać będzie, a tym czasem pośle oznajmić P. Koniuszemu o przyczynie przedłużonego pobytu.

Po wyjeździe Ireny; młody Graba odprowadził Jerzego na drugą stronę domu, gdzie było kilka gościnnych pokojów. Z podziwieniem znalazł je gość opatrzonemi aż do zbytku i przepychu we wszystko, do czego u nas ludzie, pospolicie zwani «dobrego wychowania» są przywykli.

Spójrzeniem spytał wchodząc coby to znaczyć miało, a młody Graba odpowiedział mu z uśmiechem:

— Ja i mój ojciec zwykliśmy do jak najprostszego życia ale gościnność staropolska nie dozwala pozbawiać wygód zwykłych tych, którzy bez nich z trudnością się obchodzą.

— Jabym się łatwo mógł obejść bez nich, rzekł rumieniąc się Jerzy.

— I mybyśmy też postawili byli Pana, odparł śpiesznie Jan, w jednym z pokojów zwyczajnych, gdyby te nie były teraz zajęte. Ojciec mój ma sobie za prawidło z młodymi, jak ja i Pan, postępować z powagą nieco nauczycielską, lecz razem z anielską słodyczą. Nigdyby nie zachęcał do zbytku tych, którzy jeszcze od niego odwyknąć mogą z korzyścią; ale dla starców, dla tych, którym on się stał koniecznością . . . . Dobranoc — dobranoc — do jutra.

(D. c. n.)

Позволяется печатать. 3 Ноября 1849 года. *Цензоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.